

# Jakubowska, Urszula

---

## Kwestia kształtowania się granic państwa polskiego w latach 1918-1922 na łamach "Gazety Warszawskiej"

---

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 16/1, 79-96

---

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

URSZULA JAKUBOWSKA

## KWESTIA KSZTAŁTOWANIA SIĘ GRANIC PAŃSTWA POLSKIEGO W LATACH 1918—1922 NA ŁAMACH „GAZETY WARSZAWSKIEJ”\*

Dokonując możliwie pełnej charakterystyki „Gazety Warszawskiej” należy uwzględnić nie tylko prezentowane przez gazetę treści, ale także sposób i formę ich prezentacji. Te pierwsze są wyrazem konkretnych poczynań prasowych i kierowników i redaktorów gazety, wskazują na ich związki z określonym ugrupowaniem politycznym i jego programem. Ludzie ci, przez swoją działalność prasową, stają się jednymi z głównych nosicieli programu, tym bardziej że w wypadku „Gazety Warszawskiej” byli to endecy bądź osoby blisko z endecją związane. Sam wydawca gazety M. Niklewicz był dobrym przyjacielem i doradcą Romana Domowskiego w sprawach wydawniczych. Redaktor naczelny Z. Wasilewski był z ruchem narodowym związany od samego początku jako członek KC Ligi Narodowej. W skład władz naczelnych LN wchodził również inni redaktorzy „Gazety Warszawskiej”, jak B. Wasiutyński, J. Hłasko, S. Kozicki. Do tej grupy czołowych redaktorów należał również W. Kryński, nadający zwłaszcza w pierwszym okresie po odzyskaniu niepodległości ton „Gazecie Warszawskiej”. Miała ona za zadanie skutecznie oddziaływać na czytelników, różnymi metodami i formami kształtować opinię publiczną. Jako gazeta codzienna kształtowała poglądy społeczeństwa na aktualne kwestie.

Jedną z tych kwestii była sprawa granic powstającego państwa polskiego. „Gazeta Warszawska” poświęcała jej na swych łamach dużo miejsca, przyjmując jako wytyczną wypowiedź R. Dmowskiego na zjeździe ZLN w Poznaniu: „Dzisiaj polityka zewnętrzna, polityka zagraniczna jest najważniejsza w Polsce. Dlaczego? Przecież my jeszcze nie mamy granic”<sup>1</sup>. Artykuł omawia więc proces kształtowania się tych granic — lata 1918—1922.

\* Przedstawiony artykuł jest częścią przygotowywanej większej całości poświęconej „Gazecie Warszawskiej” w okresie międzywojennym. „Gazeta Warszawska”, centralny organ endecki, zawieszona została przez niemieckie władze okupacyjne w 1915 r. i na nowo zaczęła się ukazywać 16 listopada 1918 r. pod redakcją Zygmunta Wasilewskiego, a wydawcą jej był nadal Mieczysław Niklewicz.

<sup>1</sup> „Gazeta Warszawska” (dalej GW), nr 169 z 23 VI 1921. Szerzej stosunek

## I

Przez cały ten okres „Gazeta Warszawska” uzależniała swe stanowisko w powyższej kwestii od przyjaznej wobec Polski postawy Ententy. Już w pierwszych numerach ogłosiła więc deklarację przyjaźni w stosunku do „zwycięskich demokracji zachodu”<sup>2</sup>. Starala się ugruntować wśród opinii publicznej przekonanie, że losy Polski i jej granic zależą od decyzji koalicji i działalności Komitetu Polskiego Narodowego uznawanego przez państwa zachodnie za reprezentację narodu polskiego, w skład którego wchodziłi przecież przywódcy endeccy<sup>3</sup>.

Spośród państw Ententy najbliższa była „Gazecie Warszawskiej” Francja. W różny sposób podkreślała ona to stanowisko. Przytaczała między innymi fragmenty *Przestróg dla Polski* S. Staszica dotyczące więzi politycznych i gospodarczych między Polską a Francją i korzyści dla obu partnerów z niej płynących<sup>4</sup>. Z drugiej strony zawiadomiła swych czytelników przez korespondencję z Paryża S. Strońskiego, czołowego prawnicowego publicystę, o przyjaznych zamiarach Francji wobec Polski<sup>5</sup>.

Mając stale na uwadze przyjazne kontakty z Ententą, z „uczuciem głębokiej ulgi” przyjęła „Gazeta Warszawska” utworzenie uznanego przez koalicję rządu Paderewskiego. Miało to bowiem rzutować na kwestię granic. W tym zakresie największe nadzieje pokładano we Francji. Bohdan Wasiutyński dobitnie to stwierdził w swym artykule, wskazując jednocześnie na motywy tych nadziei: „Jest rzeczą pewną, że z uwagi na bezpośrednie sąsiedztwo z Niemcami i możliwości konfliktów z nimi w przyszłości oraz tradycyjne sympatie ku Polsce, największe poparcie postulatów nasze w sprawie granicy zachodniej spotkają ze strony Francji”<sup>6</sup>. Ten drugi argument był typowym dla dziennika ukłonem dla Francji.

Z opinią koalicji liczyła się gazeta analizując wszystkie kwestie graniczne. Często wprost oczekiwała na zajęcie konkretnego stanowiska przez państwa sprzymierzone wobec wydarzeń na froncie i od niego uzależniała swą własną postawę. Obok tego oczekiwania drugim, stale występującym momentem było podkreślanie więzi przyjaźni z Ententą i, co za tym idzie, domaganie się od rządu tego samego typu deklaracji<sup>7</sup>.

samej endecji do kwestii granic państwa polskiego omawiają prace: R. Wapiński, *Endecja wobec problemów polskich ziem zachodnich w latach 1919—1939*, „Zapiski Historyczne”, 1966, z. 4, s. 61—80; tenże, *Endecka koncepcja polityki wschodniej w latach 1917—1921*, Gdańsk 1967; tenże, *Endecka koncepcja granic Polski w latach 1918—1921*, „Zapiski Historyczne”, 1968, z. 3, s. 193—215.

<sup>2</sup> GW, nr 4 z 19 XI 1918.

<sup>3</sup> GW, nr 38 z 23 XII 1918.

<sup>4</sup> GW, nr 15 z 16 I 1919.

<sup>5</sup> GW, nr 17 z 18 II 1919.

<sup>6</sup> GW, nr 20 z 20 I 1919.

<sup>7</sup> GW, nr 43 z 13 II 1919.

Przy okazji podpisywania traktatu pokojowego Wacław Kryński zwrócił jednak uwagę na rozbieżności interesów Francji i Wielkiej Brytanii przy ustalaniu granicy, zastrzegając się przy tym: „Nie chcemy przez to bynajmniej powiedzieć, że Anglia w stosunku do Polski zajmuje stanowisko wrogie”. Wynika z tych słów obawa przed możliwością wzbudzenia niechęci do Polski i wprowadzenia zadrażeń na konferencję pokojową<sup>8</sup>. Raz tylko bardziej zdecydowanie została ujęta na łamach pisma sprawa stosunku koalicji do Polski, gdy wymieniony wyżej redaktor stwierdził: „o naszej przyszłości decydują nie sympatie dla nas, lecz interesy państw koalicji”<sup>9</sup>.

Zniknęły te obawy w chwili przedstawienia traktatu do podpisania Niemcom. Odrzucono wtedy możliwości jakichkolwiek zmian kosztem Polski, powołując się przy tym na podobne stanowisko prasy francuskiej<sup>10</sup>. Zgodę Ententy na żądania Niemiec i zmiany w trakcie centralny organ endecki nazwał „gorzką pigułką” i co najdziwniejsze publicznie zgodził się w tej sprawie ze stanowiskiem pepeesowskiego „Robotnika”. Wyływało to z pewnością z doznanego zawodu ze strony koalicji. Z chwilą jednak podpisania przez Dmowskiego traktatu pokojowego od razu pogodzono się z tym faktem jako obiektywną koniecznością.

Mimo doznanego zawodu „Gazeta Warszawska” liczyła się w dalszym ciągu ze stanowiskiem Ententy, co potwierdziła wyraźnie na swych łamach w trakcie ofensywy polskiej w 1920 r. na wschodzie<sup>11</sup>. Powtórzyła przy tym przyjazne deklaracje wobec Francji. W tym duchu był utrzymany również zamieszczony przez gazetę wywiad z prezesem Towarzystwa Francusko-Polskiego w Paryżu i jego pochlebne opinie o Polsce<sup>12</sup>. Widziano bowiem we Francji jedyne państwo, które mogło dążyć do stworzenia silnej Polski jako swego naturalnego sojusznika na wschodzie, Polski, która miała być antyniemiecka i zastąpić tym samym dawną Rosję. W sprawie granic w dalszym ciągu gazeta widziała konieczność ustalania wszelkich posunięć z Ententą. Przy rozważaniu radzieckich propozycji rokowań z niepokojem stawiała pytanie: „Czy rząd porozumiał się z przedstawicielami państw sprzymierzonych w sprawie rokowań?”<sup>13</sup> Przekonując czytelników o dobrych możliwościach współpracy polsko-francuskiej przedrukowano artykuły dziennikarza francuskiego Jeana Renauda, które wzywały Polaków do wytrwania w wojnie z Rosją Radziecką<sup>14</sup>. Nawet w sprawie Śląska Cieszyńskiego usprawiedliwiano stanowisko Francji wskazując, że chciała ona przede wszystkim złagodzić

<sup>8</sup> GW, nr 95 z 6 IV 1919.

<sup>9</sup> GW, nr 100 z 11 IV 1919.

<sup>10</sup> GW, nr 160 z 14 VI 1919.

<sup>11</sup> GW, nr 36 z 6 II 1920.

<sup>12</sup> GW, nr 88 z 29 III 1919.

<sup>13</sup> GW, nr 212 z 5 VIII 1919.

<sup>14</sup> GW, nr 217 z 10 VIII 1919.



zatarg polsko-czeski. Jako potwierdzenie słuszności swego stanowiska względem Francji pismo wykorzystało moment podpisania wspólnego politycznego porozumienia polsko-francuskiego w lutym 1921 r. Z pełnym zadowoleniem określiło swój sukces w kwestii polityki zagranicznej twierdząc, że polityka obozu narodowego „staje się obecnie urzędową polityką Polski”<sup>15</sup>. Podpisanie zaś 6 lutego 1922 r. umowy handlowej, powodującej wejście w życie wspomnianego porozumienia politycznego, gazeta przyjęła jako jeszcze jedno potwierdzenie słuszności swych założeń.

Natomiast polityka brytyjska nie była życzliwie przyjmowana. W wielu wypadkach „Gazeta Warszawska” sama nie formułowała negatywnych opinii wobec Anglii. Przytaczano często opinie innych, wyrażające w gruncie rzeczy jej własne stanowisko. Takim przykładem jest omówienie pracy E. J. Dillona o konferencji pokojowej i cytowanie wniosków autora, jak np.: polityka angielska podczas obrad paryskich dążyła do osłabienia Polski”<sup>16</sup>. Negatywnie oceniła gazeta również przywódcę Wielkiej Brytanii L. George’a. Zwłaszcza jego mowa odmawiająca Polsce praw do Górnego Śląska wywołała szczególne wzburzenie gazety. W artykule wstępnym stwierdzono bowiem: „Podobnej mowy nie wypowiedziałby bez wątpienia żaden inny mąż stanu, licząc się zarówno z własną godnością, jak i godnością reprezentowanego przez siebie państwa”<sup>17</sup>. Z drugiej jednak strony „Gazeta Warszawska” obawiała się podrażnienia opinii brytyjskiej.

## II

Liczenie się zarówno z opinią kół rządzących, jak i opinią publiczną w państwach Ententy rzutowało w zdecydowany sposób na stosunek gazety do państw koalicji, wyznaczało w większości wypadków podejście gazety do innych problemów polityki zagranicznej. Widocznie to jest bardzo wyraźnie przy określaniu przez redakcję swego stanowiska wobec kwestii kształtowania się granic zachodnich. Jednocześnie pismo kontynuowało antyniemiecką politykę, wcześniej już sprecyzowaną przez Narodową Demokrację. Dlatego też w pierwszym dogodnym dla niego momencie rozpoczęło atak. Momentem tym był przyjazd do Warszawy niemieckiego posła hr. Kesselera. Pismo uznało, że wobec zupełnego upadku potęgi niemieckiej, krok ten już jest zupełnie nie na miejscu. Postarano się więc szybko zmobilizować opinię publiczną przeciw jakimkolwiek przyjaznym gestom rządu polskiego wobec Niemiec. W tym celu podnoszono na łamach dziennika sprawę gwałtów i rabunków dokonywanych na ludności polskiej przez wycofujące się ze wschodu niemiec-

<sup>15</sup> GW, nr 37 z 27 II 1921.

<sup>16</sup> GW, nr 3 z 4 I 1922.

<sup>17</sup> GW, nr 132 z 17 V 1921.

kie oddziały Ober Ostu. Z wyraźnym zadowoleniem przyjęto zatem usunięcie hr. Kesselera, akcentując przy tym, „że było to zerwanie, a nie zawieszenie stosunków z Niemcami”, jak stwierdzała nota rządowa<sup>18</sup>. Te akcenty antyniemieckie miały ukazać Niemcom nieprzejednany stosunek społeczeństwa polskiego, tym bardziej że nie rozwiązana była sprawa granicy zachodniej. W wyniku bowiem likwidacji okupacji niemieckiej na przełomie listopada i grudnia 1918 r. doszło tylko do usunięcia Niemców z ziem byłego Królestwa Polskiego. Na terenie natomiast zaboru pruskiego pozostały władze niemieckie. Niemniej jednak Polacy tworzyli na tym terenie Rady Robotnicze, Żołnierskie i Chłopskie oraz Polskie Rady Ludowe. Te ostatnie pozostawały w znacznym stopniu pod wpływami Narodowej Demokracji. Nic więc dziwnego, że zwołanie Sejmu Dzielnicowego z inicjatywy Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu zostało przez „Gazetę Warszawską” przyjęte przychylnie i uznane „za świadectwo polskości zaboru pruskiego, mając wobec całego świata dać wyraz zdolności Polski do zorganizowania życia państwowego”. To stwierdzenie wskazuje, jak dalece gazeta wiązała przyszłość granic polskich ze stanowiskiem koalicji, z jej orzeczeniem o możliwości pełnienia przez Polskę roli organizatora trwałego porządku prawnego i państwowego. Dlatego też w pełni akceptowała charakter narodo-organizacyjny Sejmu Dzielnicowego, nie starającego się wyprzedzać decyzji kongresu pokojowego<sup>19</sup>.

Wybuch powstania w Wielkopolsce sprzyjał podkreśleniu niebezpieczeństwa niemieckiego. W. Kryński uznał ostrzeganie społeczeństwa polskiego przed nim za obowiązek całej prasy polskiej. Stąd też obok kwestii Wielkopolski podnoszono również od wiosny 1919 r. sprawę przynależności terytorialnej Gdańska. W myśl bowiem koncepcji Narodowej Demokracji do Polski miało powrócić całe Pomorze Gdańskie. W związku z tym „Gazeta Warszawska” gwałtownie zwalczała próby połowicznego załatwiania sprawy Gdańska. Motywowała to względami gospodarczymi i narodowymi, publikując artykuły poświęcone historii Gdańska oraz potrzebom polskiej floty handlowej<sup>20</sup>. Nie tylko w ten sposób oddziaływała na opinię publiczną. Chcąc ukształtować wśród czytelników postawę poparcia dla sprawy odzyskania Gdańska i Pomorza zamieszczała sprawozdania z wieców w miastach całej Polski, domagających się powrotu tych ziem.

Zanim zapadła ostateczna decyzja pokojowa ostrzegano nie tylko przed możliwością utraty Gdańska, ale i przed niepomysłnymi wynikami projektowanego plebiscytu w Prusach Wschodnich, z powodu „germanizacji kultury, ekonomicznej przewagi niemieczyny, rozbudowanego antagonizmu wyznaniowego protestanckich Mazurów do katolicyzmu

<sup>18</sup> GW, nr 31 z 16 XII 1918.

<sup>19</sup> GW, nr 21 z 6 XII 1918.

<sup>20</sup> GW, nr 67 z 9 III 1919.

utożsamianego z polskością, braku tradycji państwowości polskiej i małego uświadomienia narodowego”<sup>21</sup>. Widzimy więc, że zdawano sobie sprawę z niebezpieczeństwa utraty tych ziem.

Udowodniano jednak wytrwale prawa Polski do tych terenów. Przytoczono między innymi w tym celu list mieszczan Królewca do Jana Kazimierza z roku 1662 wyjaśniający najlepiej stosunek do tych ziem elektorów brandenburskich „jako przywłaszczycieli i królów polskich jako zwierzchników panów”<sup>22</sup>. Miało to przyczynić się do rozszerzenia propagowanej akcji protestantów w całej Polsce. Aby akcja ta miała jak najszerszy oddźwięk, nie zawahała się gazeta stwierdzić: „Nie możemy i nie powinniśmy się oglądać na to, ażeby nam wszystko dano”<sup>23</sup>.

Gdy jednak ustępstwa na rzecz Niemiec w traktacie pokojowym zostały oficjalnie potwierdzone, próbowano tylko wyrażać nadzieję, „że bieg wypadków wprowadzi pożądane dla nas korekty”. Odnosiło się to również do plebiscytów, otwierając zaś pod koniec lipca 1919 r. rubrykę składek na rzecz Górnego Śląska potwierdzała gazeta znaczenie, jakie przywiązywała do tego zagadnienia. Na wieść jednak o wybuchu powstania ludności polskiej na Śląsku w sierpniu 1919 r. B. Wasiutyński uspokajał na łamach pisma podnieconych wypadkami czytelników i wskazywał, że akcja czynna ze strony rządu polskiego pociągnęłaby za sobą wojnę z Niemcami<sup>24</sup>.

Z poparciem wystąpiła również „Gazeta Warszawska” wobec plebiscytów na Warmii i Mazurach, wzywając do zajęcia podobnego stanowiska cały naród. Jeszcze raz podkreśliła pierwszeństwo wśród innych problemów granicznych dostępu do morza, tym bardziej że — jak głosił w swoim artykule Stanisław Grabski, członek Ligi Narodowej — „Niemcy nigdy nie wyrzekną się panowania na Bałtyku i ekspansji na wschód”<sup>25</sup>.

Wejście w życie w styczniu 1920 r. traktatu wersalskiego dziennik powitał z zadowoleniem, ponieważ dla Polski było to równoznaczne z usunięciem władz niemieckich z terenów plebiscytowych. Jednocześnie jednak zadawano sobie pytanie: „czy zrobiliśmy coś przygotowując się do plebiscytu?” Przyznanie się do zaniedbań w tej sprawie spowodowało wysunięcie hasła dla całej prasy: „Pisać, pisać o tym nieustannie, bo przegrać nam nie wolno”<sup>26</sup>. Z tego powodu wypowiedziano się przeciw przyspieszeniu terminu plebiscytu na terenach północnych, mając na uwadze możliwość uświadomienia ludności polskiej przed tym doniosłym wydarzeniem. Poza tym B. Wasiutyński (w tym okresie decydujący

<sup>21</sup> GW, nr 75 z 17 III 1919.

<sup>22</sup> GW, nr 94 z 6 IV 1919.

<sup>23</sup> GW, nr 114 z 27 IV 1919.

<sup>24</sup> GW, nr 227 z 20 VIII 1919.

<sup>25</sup> GW, nr 281 z 14 X 1919.

<sup>26</sup> GW, nr 17 z 17 I 1919.

o kierunku „Gazety Warszawskiej”, za czym przemawiała liczba, treść i usytuowanie jego artykułów) uważał, że „najpierw trzeba tam dążyć do stworzenia takich warunków, które by zapewniły Polakom istotne równouprawnienie w ich walce o byt narodowy”, bo inaczej plebiscyty będą niejako sankcjonowały rezultaty systematycznej akcji wynaradawiającej i kolonizacyjnej rządu pruskiego<sup>27</sup>.

Te wszystkie żądania „Gazety Warszawskiej” w sprawie granic zachodnich pokrywały się z oficjalnymi enuncjacjami przywódców endeckich. Referat M. Seydy, wygłoszony na zjeździe dzielnicowym Związku Ludowo-Narodowego w Poznaniu, stawiał na naczelnym miejscu konieczność złamania niemieckiej potęgi militarnej i wyzwolenia ziem zachodnich. Wyzwolenie jednak ziem według gazety nie równało się wcale ich unifikacji z pozostałymi obszarami Polski. Wiązało się to z obawą przed wejściem i umocnieniem się na tych terenach, stanowiących dotychczas domenę wpływów Narodowej Demokracji, innych partii politycznych<sup>28</sup>.

Śledząc wypadki na terenach plebiscytowych pismo nie zapominało o zwróceniu uwagi na sytuację w samym państwie niemieckim, gdzie powodzenie niezależnych socjalistów w wyborach do parlamentu zagrażało — jego zdaniem — zachodnim granicom Polski. To zagrożenie upatrywano w nadziejach Niemców na obalenie traktatu wersalskiego w rewolucji światowej. Niepokoje te wpłynęły na pojawienie się akcentów krytyki wobec rządu za lekceważenie przez niego zagadnień plebiscytowych. Przyczynę lekceważenia widziano „nie w akcji militarnej na wschodzie, lecz w przekonaniu, że Polska tylko na wschodzie własnymi rękami przyszłość swą tworzy, a granice zachodnie zależą od woli państw sprzymierzonych”. Czyż jednak nie był to zarzut wobec własnej koncepcji i wizji rozstrzygnięcia kwestii granicznych? To właśnie „Gazeta Warszawska” w tym duchu urabiała opinię publiczną. Dziwne więc wydaje się takie postawienie sprawy, ale jednocześnie wskazuje, że dla przeprowadzenia krytyki rządu wszystkie argumenty były dobre<sup>29</sup>.

Zmiana gabinetu rządowego i powołanie nowego z Władysławem Grabskim na czele spotkało się z nadzieją, że stosunek oficjalnych władz polskich do obszarów plebiscytowych ulegnie korzystnemu przeobrażeniu. Częściowo oczekiwania centralnego organu endecji spełniły się, gdy 15 lipca 1920 r. Sejm uchwalił ustawę o statucie organicznym województwa śląskiego. Niemniej jednak niebezpieczeństwo niemieckie pozostało, zdaniem „Gazety Warszawskiej”, w dalszym ciągu groźne.

Nawołując do udziału w plebiscytowych wiecach w stolicy dziennik starał się jednak zachować dość realistyczną ocenę polskich szans, szcze-

<sup>27</sup> GW, nr 104 z 16 IV 1920.

<sup>28</sup> GW, nr 127 z 11 V 1920.

<sup>29</sup> GW, nr 161 z 15 VI 1920.



gólnie na Warmii i Mazurach. Nie bez znaczenia dla wyniku plebiscytu była według niego trudna sytuacja gospodarcza i polityczna Polski, nie zachęcająca tamtejszych mieszkańców do ścisłego związku z Polską<sup>30</sup>. Mimo tych obaw akcja plebiscytowa na łamach gazety prowadzona była z dużym rozmachem. Specjalnie wprowadzony dział plebiscytowy został bardzo rozbudowany. Objął on komunikaty o wiecach, teksty rezolucji wiecowych, doniesienia agencyjne, a przede wszystkim własne komentarze i korespondencje oraz wezwania do ofiar na rzecz komitetów plebiscytowych. Nasiliły się poza tym korespondencje Kazimierza Smogorzewskiego z Paryża. Pismo przywiązało do nich dużą wagę, jak zresztą do każdej opinii państw zachodnich, tym bardziej że Smogorzewski w jednej ze swych korespondencji wyraźnie stwierdzał: „występuję nie tylko jako korespondent »Gazety Warszawskiej«, ale także przedstawiciel prasy francuskiej, do której także mam zaszczyt należeć”<sup>31</sup>.

W przededniu plebiscytu na Warmii i Mazurach bardzo dokładnie śledziła redakcja przebieg akcji popierającej polskie roszczenia na tym terenie, w odroczeniu plebiscytu widząc szansę odsunięcia klęski Polski. Te wszystkie poczynania prasowe nie były jednak firmowane konkretnym nazwiskiem. Można by sądzić, że prowadzona działalność była akceptowana przez cały zespół redakcyjny, a z drugiej strony wynikało to z pewnością ze zmiany koncepcji układu materiałów prasowych i ich prezentacji w połowie 1920 r.

Wynik plebiscytu na Warmii i Mazurach nie był dla gazety „ostatecznym rozstrzygnięciem”. Nieakceptowanie wyniku nie było jednak potwierdzone w dalszych numerach. Sprawa plebiscytu ustąpiła bowiem miejsca wojnie polsko-radzieckiej i powróciła dopiero przy generalnej ocenie roku 1920, ale już jako kwestia przesądzona<sup>32</sup>. Nawet nie rozstrzygnięta sprawa Górnego Śląska nie znajduje szerszego odbicia w tych dniach, wpływając jedynie w postaci komunikatów PAT o wystąpieniach niemieckich. Są one zresztą punktem wyjścia do późniejszych ostrzeżeń gazety przed zabiegami Niemców dążących do udaremnienia plebiscytu. Ostrzeżenia te poparte są korespondencjami z Paryża. Niejako dla ostatecznego potwierdzenia słuszności swej opinii pismo przytoczyło taką samą opinię Dmowskiego wyrażoną na jego poznańskich odczytach odnośnie do zagadnień plebiscytowych<sup>33</sup>. Ukazano w ten sposób zgodność ocen „Gazety Warszawskiej” i przywódcy reprezentowanej partii. Aby czytelnicy czuli się w pełni poinformowani, gazeta nie zapomniała o zamieszczaniu własnych korespondencji z Katowic. W listopadzie 1920 r. został poza tym wysłany na teren plebiscytowy Hieronim Wierzyński, któremu

<sup>30</sup> GW, nr 179 z 3 VII 1920.

<sup>31</sup> GW, nr 203 z 27 VII 1920.

<sup>32</sup> GW, nr 1 z 1 I 1920.

<sup>33</sup> GW, nr 269 z 30 IX 1920.

powierzono już wcześniej funkcję korespondenta w momentach ważnych rozstrzygnięć granicznych<sup>34</sup>.

O przywiązywaniu przez dziennik istotnej wagi do wyniku plebiscytu świadczy zabranie w tej sprawie głosu przez redaktora naczelnego Zygmunta Wasilewskiego, oceniającego zresztą optymistycznie szanse plebiscytu. Nic więc dziwnego, że pierwsze niepełne wiadomości o wynikach plebiscytu na Górnym Śląsku redakcja przyjęła z wyraźnym zadowoleniem, zdobywając się przy tym na szumne stwierdzenia: „Po cudzie Wisły — cud Odry”<sup>35</sup>. W miarę upływu czasu i docierania do redakcji pewniejszych wieści atmosfera zadowolenia powoli ustępuje. Mimo tego gazeta nie chciała pogodzić się z wynikami plebiscytu, a tym bardziej przekazać je czytelnikom; stąd atak na propozycje „Linii Korfantego”.

W takiej sytuacji pojawiła się nierozłączna taktyka spoglądania na zachód i liczenia na „dobrą wolę Ententy”, a codzienne łamy gazety zajmowały korespondencje Smogorzewskiego i drugiego już korespondenta londyńskiego S. Kobylińskiego. Oczekując decyzji nie potępiono trzeciego powstania śląskiego, przyjmując je raczej z zadowoleniem, zdecydowanie podkreślając jego antyniemieckie ostrze i jednoczesną lojalność wobec władz koalicyjnych. Uważając ewentualny zatarg z Ententą za „najgorszą rzecz, która mogłaby Polskę spotkać” z ulgą przyjęto porozumienie między kierownictwem powstania a komisją międzysojuszniczą w Opolu, zadowolając się stroną manifestacyjną powstania<sup>36</sup>. Dla uspokojenia opinii publicznej podano przykłady prasy angielskiej i francuskiej popierające dążenia Polski do posiadania Górnego Śląska.

Decyzję koalicji w sprawie Górnego Śląska przyjęto jednak ze spokojem, zaznaczając przy tym: „Wyrok Rady Ambasadorów mija się z treścią i duchem traktatu wersalskiego”<sup>37</sup>. Nawet korespondencje ze Śląska ukazujące tragedie ludności polskiej kończono znamienym dla gazety stwierdzeniem: „tego stanu rzeczy już się nie zmieni”.

W przededniu jednak przyłączenia Górnego Śląska do Polski korespondent gazety uznał, że wkład pracy Narodowej Demokracji w uzyskanie nawet takiej granicy był olbrzymi<sup>38</sup>. Potwierdzono to raz jeszcze przy podpisywaniu konwencji górnośląskiej i jej ratyfikowaniu w czerwcu 1922 r. przez Polskę i Niemcy, co oznaczało objęcie władzą przyznanych terenów. Zwycięstwo zaś bloku narodowego w wyborach przeprowadzonych we wrześniu na terenie województwa śląskiego było dla gazety jeszcze jednym potwierdzeniem tego wkładu pracy; stanowiło to dowód utożsamienia się „Gazety Warszawskiej” z programem i polityką

<sup>34</sup> GW, nr 312 z 14 XI 1920.

<sup>35</sup> GW, nr 79 z 21 III 1921.

<sup>36</sup> GW, nr 127 z 11 V 1921.

<sup>37</sup> GW, nr 289 z 22 X 1921.

<sup>38</sup> GW, nr 56 z 25 II 1922.

reprezentowanej przez siebie partii. Jeszcze bardziej widoczne to jest przy charakterystyce stanowiska gazety wobec kwestii granicy wschodniej.

### III

Od wydarzeń kształtujących granicę wschodnią i od rozwoju rewolucji w Rosji uzależniał dziennik swój stosunek do Rosji Radzieckiej. Zdecydowanie wystąpił przeciw rewolucji, ale problem rosyjski dopiero później wypłynął w momencie zajmowania terenów Białorusi i Wileńszczyzny przez wojska radzieckie w wyniku wycofywania się z nich oddziałów niemieckich. Gdy z początkiem stycznia 1919 r. Armia Czerwona zajęła Wilno Józef Hłasko zaalarmował opinię publiczną, wzywając do „zaprzestania walk partyjnych i skupienia sił do walki”<sup>39</sup>. Próba dalszej mobilizacji opinii publicznej była informacją redaktora endeckiego „Dziennika Wileńskiego” Jana Obsta o wycofywaniu się Polaków z Wilna. Zmiany na froncie stawiały Polskę zdaniem „Gazety Warszawskiej” w bardzo niebezpiecznej sytuacji, ale z drugiej strony widziano w tym pewne korzyści, ponieważ sprawa polska wysuwała się w związku z tym na czoło zagadnień międzynarodowych, co skłonić miało Ententę do zajęcia korzystnego dla Polski stanowiska.

Sama gazeta natomiast przedstawiła opinię Karola Wędziagolskiego określonego przez redakcję jako znawca stosunków polsko-rosyjskich<sup>40</sup>. Z wypowiedzi jego wynika, że nie wierzono w ogóle w trwałość bytu Rosji Radzieckiej.

W ciągu lutego i marca z wyjątkiem krótkich komunikatów o działaniach zbrojnych na wschodzie nie podejmowano szerzej problemu rosyjskiego. Świadczy to o przyjęciu przez gazetę taktyki wyczekiwania na wyjaśnienie się sytuacji międzynarodowej. Nie uznawano jednak prawa Rosji Radzieckiej do zajętych terenów, a ją samą ukazywano przy tym jako „siedlisko anarchii i bezprawia”<sup>41</sup>. Miało to oczywiście wzbudzić wśród czytelników nastroje wrogości do polityki radzieckiej.

W związku z odezwą Piłsudskiego „Do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego” J. Hłasko w swym artykule *Nowe troski* wyraził zaniepokojenie koncepcjami federacyjnymi, a w następnych artykułach zdecydowanie już przeciwstawił się planowi stworzenia odrębnego państwa litewskiego, wysuwając wcześniej już lansowany endecki

<sup>39</sup> GW, nr 5 z 5 I 1919.

<sup>40</sup> Karol Wędziagolski był w latach 1917—1918 członkiem Rady Delegatów Żołnierskich w Rosji Radzieckiej, prowadząc jednocześnie w jej ramach działalność kontrrewolucyjną. Nic więc dziwnego, że redaktorzy „Gazety Warszawskiej” skorzystali z jego opinii o sytuacji w Rosji Radzieckiej po jego powrocie do Polski (por. K. Wędziagolski, *Pamiętnik*, Londyn 1972).

<sup>41</sup> GW, nr 99 z 10 IV 1919.

plan inkorporacji „ziem polskich lub do Polski ciężących”, utworzenie zaś Litwy w granicach etnograficznych<sup>42</sup>. Wydanie samej odezwy określano jako „samowolne poczynania”,

W drugiej połowie 1919 r. powróciła na konferencję pokojową wcześniej rozpatrywana sprawa granicy polsko-litewskiej. Ostatecznie wytyczona tzw. linia Focha nie zadowoliła „Gazety Warszawskiej” i już wtedy wyrażono nadzieję na zmianę w przyszłości, a podawanie komunikatów z trwających ciągle walk na Suwalszczyźnie miało potwierdzić jej zdanie, że niedawne decyzje nie zaspokoily dążeń polskich; w tym momencie wyrażała gazeta interesy swojej klienteli, a właściwie klienteli swojej partii. Jeszcze wyraźniej widać to przy dokonywanej przez pismo analizie wydarzeń w Galicji Wschodniej. Od listopada 1918 r. trwały tu walki o Lwów. Już pierwsze numery gazety podjęły problem pomocy dla Lwowa, nawołując jednocześnie opinię publiczną do udzielenia pomocy i wywarcia nacisku na czynniki rządowe. Poczynania te były ściśle związane z endecką koncepcją granicy wschodniej popierającą interesy społeczne polskich klas posiadających na tzw. kresach wschodnich. Po wyparciu wojsk ukraińskich ze Lwowa dalszą akcją wojskową wiązano z powrotem wojsk gen. Hallera z Francji, wykorzystując je rzeczywiście w kwietniowej ofensywie 1919 r. Armia ta nie brała jednak do końca udziału w zajmowaniu Galicji Wschodniej, ponieważ została przerzucona na granicę zachodnią na żądanie koalicji.

W czasie trwania ofensywy galicyjskiej Wacław Kryński nie zgadzał się z żądaniami Anglii przerwania walk w Galicji i zawarcia rozejmu. „Gazeta Warszawska” potrafiła być nawet uszczypliwa wobec Anglii pytając: „Czy poczucie sprawiedliwości względem nieszczęśliwych Niemiec kierowało myśli p. Lloyd Georgé'a w chwili, gdy zakładał protest przeciw przyznaniu Polsce Gdańska?”<sup>43</sup>

Pod wpływem zwycięskiej ofensywy polskiej na wschodzie i rozwoju sytuacji na Węgrzech Rada Najwyższa podjęła 25 czerwca 1919 r. tymczasową decyzję przejścia Galicji Wschodniej pod czasowy zarząd Polski. Zarówno ta, jak i następna decyzja Rady Najwyższej oddająca Polsce Galicję Wschodnią na 25 lat, po upływie których o losach tych obszarów miał zadecydować plebiscyt, spotkała się z gwałtownym sprzeciwem „Gazety Warszawskiej”<sup>44</sup>. Ostatecznie Polska nie wyraziła zgody na ten projekt i odmówiła podpisu pod nim w traktacie w Sèvres. Zauważyć przy tym należy, że na endeckie plany odnośnie Galicji Wschodniej rzutowała w tym wypadku chęć utrzymania dobrych stosunków z białą Rosją. Dlatego też poparcie wyrażone przez państwa zachodnie dla Kołczaka i uznanie jego rządu spowodowało wyraźniejszą deklarację gazety. Przyjęto bowiem za konieczne nawiązanie stosunków z Kołcza-

<sup>42</sup> GW, nr 109 z 22 IV 1919.

<sup>43</sup> GW, nr 138 z 22 V 1919.

<sup>44</sup> GW, nr 250 z 22 XI 1919.



kiem, widząc w tym korzyść dla ustalenia granic Polski. „Dopóki ta Rosja [tzn. Rosja Kołczaka] potrzebuje naszej pomocy w walce z bolszewikami porozumienie się z nią co do wielu kwestii, które w przyszłości mogą stać się drażliwe i sporne, będzie teraz stosunkowo łatwe”<sup>45</sup>. Uważano, że odbudowa dawnej Rosji w krótkim czasie jest raczej niemożliwa, ale jednocześnie upadek Rosji Radzieckiej był dla gazety przesądzony, chociaż chwilowo stanowił pewne niebezpieczeństwo.

Dalsze wydarzenia spowodowały jednak, że to wcale nie Rosja Radziecka stała się groźna dla planów polskich. Denikin, idący z południa z koncepcją odbudowy niepodzielnej Rosji, spowodował bowiem przerwanie działań ze strony Piłsudskiego przeciw Rosji Radzieckiej.

W miarę jednak klęsk Denikina i zwycięstw Armii Czerwonej przewidywania „Gazety Warszawskiej” o nieuniknionym upadku rządów radzieckich stawały się mniej zdecydowane. Stąd też nie od razu wypowiedziano się w sprawie grudniowej radzieckiej propozycji pokojowej skierowanej do rządu polskiego, zachowując daleko posuniętą ostrożność. W początkach lutego nie doczekawszy się deklaracji Ententy co do zawarcia przez Polskę pokoju gazeta przekazała swe obawy opinii publicznej, przestrzegając jednocześnie, że pokój zawarty przez Polskę z Rosją Radziecką na „własną rękę” nie miałby gwarancji międzynarodowych<sup>46</sup>.

W dalszym ciągu więc czekano na wyklarowanie się sytuacji. Potwierdza to zwiększona ilość korespondencji z Paryża, a także wywiad tamtejszego korespondenta „Gazety Warszawskiej” Smogorzewskiego z ministrem spraw zagranicznych Łotwy Mejerowiczem odnośnie do stanowiska Łotwy wobec Rosji Radzieckiej, tym bardziej istotny, że Łotwa prowadziła w tym czasie rokowania pokojowe z rządem radzieckim.

W rezultacie na łamach gazety pojawiły się wobec rządu zarzuty braku jasnej koncepcji w sprawie stosunków ze wschodnim sąsiadem. Własną koncepcję tworzone powoli i otóżnie. Streszczone przez redakcję przemówienie M. Seydy, poświęcone międzynarodowym zadaniom Polski, zawierało pierwszą wzmiankę o akceptacji pokoju, ale bez ustępstw terytorialnych.

Dalszy rozwój wypadków doprowadził do ofensywy radzieckiej na wiosnę 1920 r., która pociągnęła za sobą kontrofensywę polską zakończoną zajęciem przez wojska polskie w początkach maja Kijowa. Te ostatnie poczynania dowództwa polskiego, a właściwie Piłsudskiego, nie uzyskały aprobaty dziennika. Pisano bowiem, że „naraża się Polskę na niesłuszny zarzut zaborczości, a wysuwanie żądań powrotu granicy z 1772 r. stoi w sprzeczności z koncepcją endecji uznania państw w etnograficznych granicach”<sup>47</sup>. Obawiano się więc, aby na mocarstwach zachodnich nie zrobić wrażenia niekonsekwencji poczynić. Dla poparcia

<sup>45</sup> GW, nr 144 z 28 V 1919.

<sup>46</sup> GW, nr 36 z 6 II 1920.

<sup>47</sup> GW, nr 106 z 18 IV 1920.

swego stanowiska redakcja zamieściła wywiad z prof. S. Grabskim, który zaatakował koncepcję federacyjną, zwalczaną już wcześniej przez Narodową Demokrację.

Szybkie zmiany na froncie wschodnim spowodowały wysłanie przez redakcję specjalnego korespondenta wojennego, którym został Hieronim Wierzyński. Było to podyktowane z pewnością chęcią uzyskania pełniejszego obrazu przebiegu wydarzeń, jak również możliwością większego oddziaływania na czytelników przez plastyczne reportaże. Z drugiej strony niepokojem napępniały redakcję wieści o kształtowaniu się opozycji antypolskiej w Anglii i jej żądaniach interwencji Ligi Narodów przeciw ofensywie na wschodzie<sup>48</sup>.

Dalsze wypadki położyły kres koncepcjom federacyjnym. Ofensywa radziecka, przed którą zresztą „Gazeta Warszawska” ostrzegała, doprowadziła do odebrania Kijowa i odrzucenia wojsk polskich na froncie zarówno południowym, jak i północnym. Winę za te niepowodzenia gazeta składała na socjalistów. Nastąpiło przejście od fazy tolerowania poczynań Piłsudskiego do fazy otwartego ataku. Prowadząc akcję na rzecz tworzenia oddziałów ochotniczych stale przypominano, kto doprowadził do takiego stanu na froncie. „PPS dźwiga w całej pełni odpowiedzialność za wyprawę kijowską i wszystkie nieszczęścia, które ona na Polskę sprowadziła”. Jednocześnie jednak zajmowanie przez wojska radzieckie kresów spowodowało ponowną krytykę stosunków wewnętrznych w Rosji Radzieckiej<sup>49</sup>. Wynikało to przecież z programu endeckiego i jego zdecydowanej wrogości wobec tej ostatniej.

Możliwość zatrzymania wojsk radzieckich widziano jedynie w pomocy Ententy. Wzywając do walki z oddziałami radzieckimi nie chciano jednak przekształcenia jej w wojnę z całą Rosją; to znaczy, że nadzieje na wskrzeszenie Rosji burżuazyjnej były jeszcze aktualne nie tylko w redakcji „Gazety Warszawskiej”, ale i wystąpieniach działaczy endeckich, o czym świadczy przedrukowany referat M. Seydy z plenarnego posiedzenia kół poznańskich ZLN<sup>50</sup>. Przed wyjazdem delegacji polskiej na rokowania pokojowe przygotowywano w tym duchu opinię publiczną pisząc: „gdy w Rosji ustali się jakiś rząd legalny, będziemy musieli zawierać z nim pokój ponownie”. Dla śledzenia przebiegu rokowań w Rydze gazeta wysłała własnego korespondenta S. Majewskiego. Podpisanie w październiku 1920 r. preliminarzów pokojowych było zgodne z intencjami kierowników redakcji, którzy uważali, że Polska potrzebuje pokoju na wschodzie, aby móc zająć się akcją plebiscytową na Górnym Śląsku<sup>51</sup>.

Po przerwaniu rokowań starano się więc przekonać opinię publiczną, że nie jest to moment pomyślny, tym bardziej że nastąpiła wówczas

<sup>48</sup> GW, nr 136 z 20 V 1920.

<sup>49</sup> GW, nr 205 z 29 VII 1920.

<sup>50</sup> GW, nr 229 z 22 VIII 1920.

<sup>51</sup> GW, nr 292 z 24 X 1920.

klęska Wrangla, która usuwała zagrożenie dla państwa radzieckiego i mogła doprowadzić do zmiany planów i przewidywań gazety. Powrót do rokowań uznano za rzecz konieczną, a starano się tylko o to, „aby państwa Ententy, zwłaszcza zaś Francja zachowała przyjazny stosunek do rokowań naszych w Rydze i ich wyników”. Nic więc dziwnego, że zawarciu traktatu ryskiego w marcu 1921 r. zaakceptowano, podkreślając nawet jego doniosłe znaczenie dla uregulowania granicy z Rosją Radziecką<sup>52</sup>.

Gdy w Rydze trwały rozmowy polsko-radzieckie doszło do zaognienia stosunków na innym odcinku granicy wschodniej, a mianowicie na Litwie, przez fakt zajęcia Wilna przez generała Żeligowskiego. „Gazeta Warszawska” przyjęła to jako „ureczywistnienie pragnień narodu”. Nieprzychylnie stanowisko Anglii wobec tego faktu nie zdziwiło redakcji, ale niepokój wywołała postawa Francji i prasy francuskiej, potępiającej czyn Żeligowskiego. Smogorzewski ostrzegał nawet, że wyprawa litewska może się odbić niebezpiecznym echem w sprawie Górnego Śląska<sup>53</sup>. Stąd też gazeta skwapliwie zaakceptowała propozycje Ligi Narodów o plebiscycie na Litwie środkowej, aby tylko uzyskać ze strony koalicji potwierdzenie zaistniałego stanu. Z drugiej strony rozpoczęła akcję przekonywania czytelników o dążeniu tamtejszej ludności do połączenia się z Polską. W tym celu przytaczała sprawozdania delegacji sejmowej i głosy ludności Wileńszczyzny.

Podkreślając propolskie nastroje zdecydowanie odrzuciła „Gazeta Warszawska” obydwie projekty Hymansa nie odpowiadające aspiracjom reprezentowanego przez nią obozu, a wszelkie niepomyślne wieści z Ligi Narodów dotyczące niekorzystnych dla Polski rozstrzygnięć na Litwie uznała za wynik polityki Piłsudskiego zapoczątkowanej osławioną, wcześniej już skrytykowaną odezwą wileńską<sup>54</sup>. Odrzucając projekty Hymansa szukała jednak argumentów dla uniknięcia zatargu z Ligą Narodów. Znalazła je w fakcie odrzucenia owych projektów przez Litwę. Wobec tego pismo uznało, że sejm niejako zmuszony był oddać sprawę do rozstrzygnięcia przedstawicielom ludności miejscowej. Przewlekanie się sprawy przynależności państwowej Wileńszczyzny spowodowało niezadowolenie gazety. Nieprzerwanie przytaczała przykłady manifestacji z całego kraju za przyłączeniem Wilna do Polski jednocześnie ukazując w swych korespondencjach niezadowolenie mieszkańców tego miasta. Przyłączenie Wileńszczyzny w marcu 1922 r. redakcja uznała za sukces poczynił prasowych własnych i poczynił politycznych reprezentowanego obozu<sup>55</sup>.

<sup>52</sup> GW, nr 49 z 19 III 1921.

<sup>53</sup> GW, nr 288 z 20 X 1920.

<sup>54</sup> GW, nr 177 z 1 VII 1921.

<sup>55</sup> GW, nr 73 z 14 III 1922.



## IV

Inaczej niż na dwa poprzednie problemy graniczne patrzyła „Gazeta Warszawska” na sprawę granicy i stosunków ze swym południowym sąsiadem. Po rozpadnięciu się Austro-Węgier doszło na Śląsku Cieszyńskim do ugody między Polską Radą Narodową a jej czeskim odpowiednikiem — Narodnim Viborem co do linii rozgraniczającej administracyjnie i wojskowo dwa nowe tworzące się organizmy państwowe. Ta bezkonfliktowa decyzja spotkała się z poparciem gazety, która uważała, że utrwalenie przyjaźni dwóch zachodniosłowiańskich narodów jest konieczne, nie tylko ze względu na wspólny front atyniemiecki, ale wspólne interesy gospodarcze wynikające z korzystania z Bałtyku. Wypowiadając się jednak za przyjaznymi stosunkami z Czechami B. Wasiutyński próbował delikatnie wyperswadować Czechom dążenie do posiadania Śląska Cieszyńskiego<sup>56</sup>. Takie łagodne ujmowanie problemu czeskiego wpływało z faktu liczenia się Narodowej Demokracji ze zdaniem koalicji, a ściślej Francji, która wyraźnie popierała Czechów. Wiedząc o tym pismo przytoczyło w początkach stycznia 1919 r. wypowiedź J. Verтона z gazety francuskiej „Le Pays”, który stwierdzał: „państwo czechosłowackie jest za słabe ze swymi 13 milionami ludności na to, aby się mogło obyć bez oparcia o Polskę”<sup>57</sup>. Oczywiście redakcja gazety oceniła to stwierdzenie jako bardzo trzeźwe i jednocześnie poleciła je „życzliwej rozwadze braci Czechów”.

Ten łagodny, perswazyjny ton „Gazety Warszawskiej” w stosunku do Czechów występował nawet po uderzeniu wojsk czeskich na oddziały polskie, rozpoczynającym walki na froncie południowym. Początkowo pismo zamieszczało jedynie komunikaty dowództwa polskiego o zajmowaniu poszczególnych miejscowości przez Czechów, ale nie komentowało tych posunięć. Widoczne stało się oczekiwanie redakcji na wyjaśnienie sytuacji, co charakteryzowało jej postawę, a jednocześnie postawę partii, którą reprezenowała, w wielu poprzednio już omawianych momentach krytycznych, o których dalsze wypowiedzanie się uzależniała od stanowiska Ententy.

Pierwsze komentarze na temat sytuacji na froncie południowym ukazały się w kilka dni po podjęciu działań. Były próbą uspokojenia opinii publicznej, ale z drugiej strony świadczyły o nie ukrywanym zaskoczeniu wydarzeniami.

Tymczasem w Paryżu koalicja zaproponowała Polakom i Czechom zawarcie układu, który doszedł do skutku w początku lutego 1919 r. Linie rozgraniczenia wojskowego zmieniono na niekorzyść Polski. Decyzje te nie zostały przyjęte z pełną akceptacją przez „Gazetę Warszawską”. Ostro w dalszym ciągu nie występowano, stwierdzano jednak z goryczą:

<sup>56</sup> GW, nr 24 z 9 II 1919.

<sup>57</sup> GW, nr 15 z 16 I 1919.



„Dzielić nas będzie krew i pamięć o zdradzie”<sup>58</sup>. Brak zdecydowanych wystąpień przeciw agresji czeskiej wynikał m.in. z faktu czekania na zgodę Czechów dostarczenia i przepuszczenia materiałów wojennych dla Polski. Mimo niekorzystnego wspomnianego rozgraniczenia miano nadzieję na pomyślne ułożenie się stosunków polsko-czeskich. Potwierdzała ją mowa Ignacego Paderewskiego na posiedzeniu Sejmu 20 lutego 1919 r., opublikowana w całości i akceptowana przez gazetę. Przytoczenie jednak w dniu następnym wypowiedzi publicysty francuskiego René Pinona, domagającego się przywrócenia Polsce m. in. Śląska Cieszyńskiego, miało jednocześnie wyjaśnić bliżej czytelnikom, co będzie stanowić podstawę tych dobrych stosunków. Na razie jednak czekano na rozstrzygnięcia odgórne.

Niekorzystnie dla „Gazety Warszawskiej” w tej atmosferze uspokajania brzmiały głosy socjalistów ostro podnoszących sprawę Śląska Cieszyńskiego. Nie omieszkano więc wyrazić swego niezadowolenia „z podnoszonego hałasu” i postawić zarzutu kierowania się interesami partyjnymi<sup>59</sup>.

Najwłaściwsze rozwiązanie tej sprawy widziano w plebiscycie. Józef Hłasko w swym artykule *Gdańsk i Cieszyn* pisał o nim jako wyjściu „jedynym, które podrażnione stosunki polsko-czeskie załagodzić by mogło”. Wyrażano oczywiście przy tym przekonanie o jego dla Polski korzystnym rezultacie<sup>60</sup>. Ciekawym więc momentem na wskazywanej drodze do regulacji stosunków polsko-czeskich było przewidywanie przez pismo ewentualności połączenia się Polski ze Słowakami przeciw Czechom. Można to uznać za szukanie argumentów do przyszłych rozstrzygnięć przy kontynuacji jednak pierwotnej linii politycznej. Najlepszym przykładem tej kontynuacji było sprecyzowanie zadań dla prasy. Wacław Kryński pisał w artykule *Czesi i my*: „Prasa obu narodów winna w pierwszym rzędzie wpłynąć na uspokojenie opinii, nie podnosząc i nie wyjaskrawiając różnych szczegółów, podkreślając natomiast wszystkie momenty, które mogą ułatwić polubowne załatwienie sporu”<sup>61</sup>.

Postulaty te „Gazeta Warszawska” rzeczywiście realizowała i w odpowiednich momentach podkreślała potrzebę ścisłego współdziałania w polityce zewnętrznej. To współdziałanie miało mieć w myśl koncepcji endeckich ostrze antyniemieckie.

Sprawy Śląska Cieszyńskiego nie rozstrzygnął jednak traktat w St. Germain en Laye podpisany 10 września 1919 r. Los tych ziem zależał od decyzji Rady Najwyższej. Gdy Rada zwlekała z ostatecznym podjęciem decyzji w tej sprawie starano się uspokoić czytelników przez artykuły Bohdana Wasiutyńskiego, jak i poprzez korespondencje Smogo-

<sup>58</sup> GW, nr 35 z 5 II 1919.

<sup>59</sup> GW, nr 57 z 27 II 1919.

<sup>60</sup> GW, nr 250 z 13 IX 1919.

<sup>61</sup> GW, nr 166 z 20 VI 1919.

rzewskiego z Paryża, zapewniające o korzystnej atmosferze dla poczynań Polski na arenie międzynarodowej. Ostatecznie Rada Najwyższa skłoniła się do propozycji polskiej — plebiscytu, ale tylko na części terytoriów spornych. W początku 1920 r., gdy zarząd Śląska Cieszyńskiego przeszedł w ręce komisji międzysojuszniczej, obie strony rozpoczęły agitację. Na łamach gazety pojawiły się wówczas powtórnie hasła zacieśnienia kontaktów ze Słowacją. Z drugiej strony w korespondencji z Cieszyna znalazł się zarzut stronnictwa Francji w sprawie przygotowania plebiscytu na korzyść Czechosłowacji. Korespondencję zakończyła nawet nietypowa w tej sprawie deklaracja: „Jeżeli plebiscyt zostanie sfałszowany, sprostujemy go szablą”<sup>62</sup>. Od samego kierownictwa zespołu redakcyjnego radykalne żądania jednak nie wychodziły. Ubrane natomiast zostały w formę korespondencji lub listów czytelników. Świadczyło to oczywiście o niechęci do oficjalnych zadrażnień w stosunku Ententy i Czechosłowacji.

Przed otwarciem konferencji w Spa z Paryża płynęły korespondencje pełne obaw przed rewizją traktatów, zwracające uwagę na szeroką akcję propagandową Niemiec i Czech. Następne wzmianki przygotowywały opinię publiczną do możliwości wystąpienia Czechów w Spa. „Gazeta Warszawska” sprzeciwiła się jednak rozwiązaniu konfliktu z Czechami za wszelką cenę, „bo takie rozwiązanie, które by było zarzewiem wojny, korzystne byłoby przecież tylko dla Niemiec”<sup>63</sup>.

Komisja koalicyjna nie zapewniła warunków koniecznych do przeprowadzenia plebiscytu. Sprawa Śląska Cieszyńskiego przeszła więc w ręce Rady Najwyższej. Zagrożona wówczas Polska zgodziła się w układzie w Spa na przyjęcie takiego rozwiązania. Ostateczna decyzja Rady Najwyższej wypadła bardzo niepomyślnie dla Polski, zarówno co do Śląska Cieszyńskiego, jak i sprawy Spisza i Orawy. Gazeta uznała jednak decyzję mimo określenia jej jako „niezrozumiałej i niesprawiedliwej”, zdając sobie sprawę, że do podpisania traktatu z Czechosłowacją zmusiła Polskę określona sytuacja międzynarodowa. Z drugiej strony wiadome jej było, że nawiązanie przyjaznych stosunków Polski z Czechami w tej sytuacji nie nastąpi tak szybko, jakby pragnęła. Podkreślała w dalszym ciągu konieczność wspólnego frontu antyniemieckiego, chociaż chyba nie zdawała sobie sprawy z tego, że odczucie zagrożenia niemieckiego przez Czechy było zupełnie inne i fakt ten powodował rozbieżności między oboma państwami.

Niemniej jednak wszelkie możliwości zbliżenia polsko-czeskiego były przyjmowane życzliwie. Między innymi wypowiedź posła czeskiego w Warszawie Prokopa Maxa, zamieszczona w gazecie, miała przyczynić się „choć w części do posunięcia sprawy porozumienia polsko-czeskiego

<sup>62</sup> GW, nr 44 z 14 II 1920.

<sup>63</sup> GW, nr 153 z 7 VI 1920.

naprzód”<sup>64</sup>. To porozumienie utrudniał jeszcze fakt nie załatwionej sprawy Jaworzyny, której nie rozstrzygnęła również umowa polsko-czeska z 7 listopada 1921 r. Sama natomiast umowa została przyjęta z dużym zadowoleniem jako krok na drodze nawiązania przyjaznych stosunków z Czechosłowacją.

## V

Analizując poszczególne problemy związane z procesem kształtowania się granic państwa polskiego wyraźnie widać, że „Gazeta Warszawska” liczyła się bardzo z tym, co powiedzą państwa koalicji. Potwierdza to jej stanowisko w sprawie granicy zachodniej, a jeszcze bardziej odnośnie granicy wschodniej.

Na podstawie częstotliwości korespondencji paryskich i wypowiedzi kierowników gazety zauważyć można, że do momentu podjęcia konkretnych decyzji przez państwa koalicji gazeta starała się być stroną ofensywną. Wysuwając bowiem swoje postulaty w sprawach granicznych chciała, aby je najpierw zaakceptowała Ententa. Najlepiej streszcza to wypowiedź gazety w momencie, kiedy miała już za sobą liczne przykłady niekorzystnych dla Polski rozstrzygnięć granicznych: „Nie myślimy lekceważyć kwestii uznania naszej granicy wschodniej przez państwa sprzymierzone”. Działo się to w połowie 1922 r.

Redaktorzy „Gazety Warszawskiej” wykazali w swych poczynaniach, że prasa spełniać miała użyteczną rolę, mającą na celu korzyści praktyczne, a nie wysuwać globalny program, co pozostawiali do rozstrzygnięcia partiom politycznym. Zespół redakcyjny realizował bowiem generalną linię polityczną, a drobne różnice wynikały już z indywidualności dziennikarzy, ich temperamentu a niekiedy stylu pisarskiego. Na ostateczny więc skutek oddziaływania gazety miały wpływ nie tylko główne myśli przywódców endeckich, ale i sposób ich przekazywania. Dużą rolę odgrywały z pewnością artykuły wstępne zawierające głównie sformułowania programowe, ale nie należy zapomnieć o takich elementach oddziaływania, jak korespondencje krajowe i zagraniczne, wywiady, prezentowanie stanowisk znanych osobistości z życia gospodarczego i politycznego, a nawet powieści odcinkowe. Wskazują one przecież także na zamierzenia i stanowisko redakcji w określonych sprawach. Zwrócenie uwagi dopiero na rolę tych wszystkich części składowych gazety, częstotliwość pojawiania się danej problematyki, da dopiero w miarę pełny obraz analizowanej prasy.

<sup>64</sup> GW, nr 179 z 3 VII 1921.